Rechotka

NUMER 4/2017/2018 LUTY

W numerze między innymi:

Wiersz i ciekawy felieton naszej absolwentki

Jak aktywnie spędzić ferie

Rady na nowy rok

Co wybrać: fałsz czy prawdę?

W ogniu pytań - wywiad z Panią Elżbietą Imiołek

Musisz to obejrzeć, czyli najlepsze seriale 2017 roku

I wiele, wiele więcej!

Witajcie, Drodzy Uczniowie!

... I szczęśliwego Nowego Roku! Ostygły już emocje po długo wyczekiwanych Świętach, Sylwestrze i Nowym Roku. Podróżujemy dalej przez kalendarz, choć już nowy, dzień staje się coraz dłuższy, a my budzimy się co dzień i myślimy: „Jeden dzień mniej do ferii"! Zanim nadejdą, przedstawiamy Wam świeżutką „Rechotkę". Zasiądźcie więc wygodnie z kubkiem gorącej czekolady, herbaty lub innego ulubionego napoju. „Rechotka" smakuje tak samo dobrze bez względu na rekwizyty, ale czemu by nie umilić sobie życia? 😉 i spójrzcie, co dla Was przygotowaliśmy. Miłej lektury i wypoczywajcie podczas zbliżających się ferii!

Redakcja gazetki szkolnej „Rechotka":

Opiekun gazetki: Piotr Kowalik
Redaktor naczelna: Karolina Kękuś, kl. III E
Redaktor graficzny: Michał Bydłoń, kl. III E
Redaktorzy: Patrycja Wolak, Natalia Perier, kl. II C, Ola Brozenbach, kl. II E, Emilia Chudy, Wiktoria Zalewska, kl. III C, Dominika Sierant, Natalia Gąsior, kl. III E, Julia Kołos, , Magdalena Książak, , Roksana Piszczek, III G

Najlepsze seriale 2017 roku

Przedstawiamy Wam poczet naszym zdaniem najlepszych seriali minionego roku. Najlepsza metoda na to, żeby długie, nudne i zimowe wieczory nie były nigdy więcej ani długie, ani nudne. Pozostaną zimowe, ale z tym już musicie poradzić sobie sami. 😉

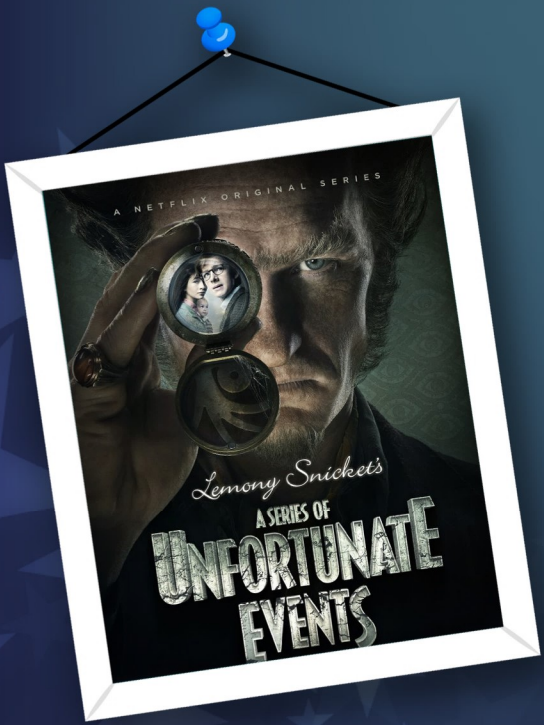


Mimo że serial swoją premierę miał w roku 2016, nie mogę go tutaj nie uwzględnić. Drugi sezon, który mogliśmy oglądać w 2017 roku, w niczym nie ustępował poprzedniemu. Wyreżyserowany przez braci Duffer, z początku niskobudżetowy serial, rozkochał w sobie ludzi z całego świata. Opowiada o miasteczku, z którego znika mały chłopiec, rozpoczynając serię podejrzanych zdarzeń. Drugi sezon rozwija ten temat, ale z powodu większego budżetu, zachwyca efektami specjalnymi. Gra aktorska na najwyższym poziomie - możemy zobaczyć np. Winonę Ryder znaną z „Przerwanej lekcji muzyki". Polecam każdemu kto lubi klimaty sci-fi.

Dark

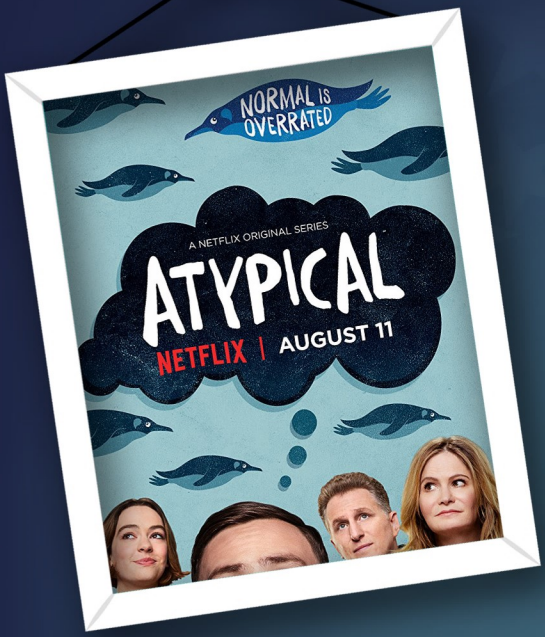
Największe zaskoczenie tego roku. Zachwycający klimatem, grą aktorską i muzyką serial, który opowiada o miasteczku, w którym zaczynają ginąć dzieci. Niektórzy porównują go do Stranger Things, ale według mnie niewiele ma z nim wspólnego. Serial wyprodukowany jest w Niemczech, ale w niczemu nie ustępuje serialom anglojęzycznym. Wnosi powiew świeżości do serialowego świata. Zachęcam, chociaż ostrzegam, że za pierwszym razem prawdopodobnie nic nie zrozumiecie.





Seria niefortunnych zdarzeń

Najbardziej „szalony” serial w całym tym zestawieniu. Jest to ekranizacja serii książek Daniela Handlera o tym samym tytule. Nie każdemu się spodoba, ma bardzo sprzeczny i groteskowy klimat. Balansuje na cienkiej granicy powagi, dramatu i całkowicie surrealistycznej komedii. Głównymi bohaterami jest trójka dzieci, których rodzice giną w pożarze. Wkrótce wplątują się w błędne koło uciekania przed swoim wujem Hrabią Olafem, który wcale nie ma dobrych intencji. Z czasem odkrywają tajemnice dotyczące swoich rodziców.



Atypowy

Przyjemny, odprężający i rozczulający. Te trzy słowa wystarczą, aby go opisać. Serial opowiada o chłopaku, który choruje na autyzm i w wieku 18 lat, za namową terapeutki, postanawia znaleźć dziewczynę. Przez 8 odcinków zżywamy się z bohaterami, wczuwając się w ich sytuację. Warto go obejrzeć dla chwili relaksu.



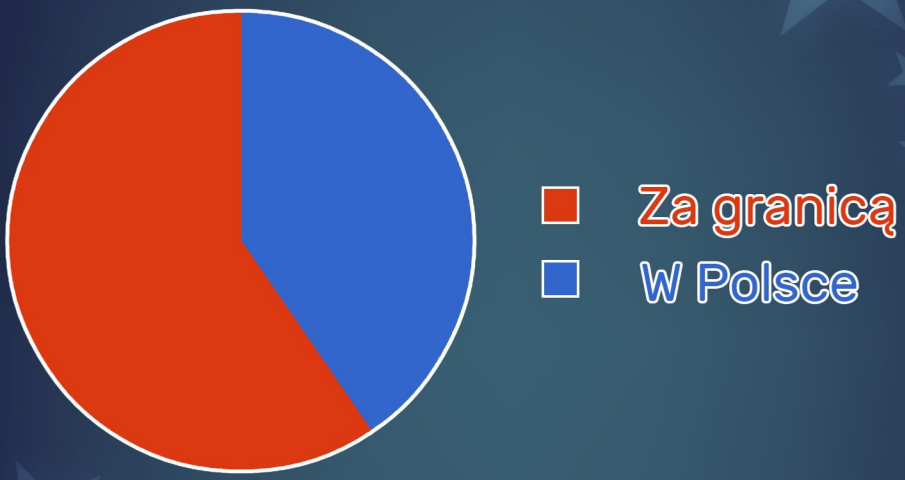
Wracając do bardziej paranormalnych zdarzeń, serial na podstawie komiksów Marvela. Pełen paradoksalnych wydarzeń, często wywoływał zamieszanie w mojej głowie. Bardzo dziwny, po prostu. Co nie zmienia faktu, że jest to po prostu świetna produkcja ze świetnymi aktorami i genialnymi efektami specjalnymi. Coś, dla fanów superbohaterów.

Dominika Sierant, III E

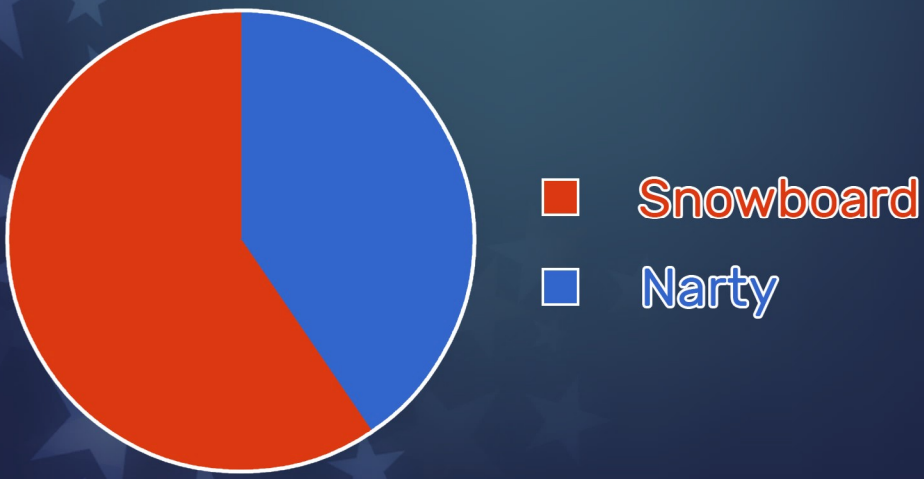
Ferie zimowe

Kwestionariusz

1. Gdzie spędzasz ferie?



2. Co wolisz narty: czy snowboard?



3. Ulubiony sport zimą?

Osoba 1: Zdecydowanie łyżwy!

Osoba 2: Moje pierwsze miejsce to łóżko 😀

Osoba 3: Łyżwy, sanki i narty.

Osoba 4: Nie uprawiam wtedy sportu.

Osoba 5: Snowboard.

4. Moje najciekawsze wspomnienie z ferii:

Osoba 1: W ferie poznałem swoją dziewczynę, z którą jestem do dziś.

Osoba 2: Zjechałem po złej stronie stoku.

Osoba 3: Zgubiłam rodzinę w hotelu.

Osoba 4: To było wtedy, gdy złamałem lewą rękę i nogę.

Osoba 5: Nie ma nic takiego wartego uwagi.

Julia Kołos, III G

Jak aktywnie spędzić ferie?

Często przed rozpoczęciem ferii wiele osób zastanawia się, jak spędzić je aktywnie, pozytywnie i nie zanudzić się na śmierć. Przedstawiamy Wam kilka pomysłów na udany wypoczynek!

1. Snowboard - jeśli jeszcze nigdy nie „surfowałeś po śniegu” to naprawdę warto spróbować.



2.Łyżwy - jeśli chcesz poczuć się jak Elza z „Krainy Lodu” oraz wykonywać bajeczny taniec na lodzie spróbuj wybrać się na łyżwy.





3. Jazda na sankach, na oponach, na jabłuszku - wybierz się na tor saneczkowy! Jeżeli w Twojej okolicy nie ma żadnego toru, wystarczy mała górka. Dobra zabawa gwarantowana.



4.Lepienie bałwana – wbrew pozorom nie jest zadanie najprostsze. Z pewnością każdy z nas poświęcił w swoim życiu wiele godzin na lepienie wielkich kul śnieżnych i ustawianiu ich jedna na



5. Igloo i jaskinie ze śniegu - jeżeli masz dużo śniegu, bardzo ciekawą zabawą może okazać się budowa schronu ze śniegu – na przykład igloo lub jaskini.

Magdalena Książak, kl. III G

Patenty na 2018, czyli jak dobrze zacząć i kontynuować nowy rok

Zacznijmy od tego, czy chcesz coś zmienić? Zadaj sobie pytania i odpowiedz:

- Co chcesz osiągnąć w tym roku?
- Kim chcesz się stać?
- Co chcesz zobaczyć, czego doświadczyć?
- Z kim chcesz spędzać czas i w jaki sposób?
- Czego nowego chcesz się nauczyć?
- Czy chcesz coś zmienić w swoim wyglądzie, stylu życia, pasjach?

Następnym krokiem jest rozpisanie sobie planu działań, bo przecież nie zrobimy wszystkiego w styczniu, a więc na przykład: w styczniu nauczę się żonglować, w lutym nawiążę nowe znajomości...

Najlepszym rozwiązaniem jest pisać sobie cele na każdy miesiąc. Pamiętaj, aby znaleźć w sobie motywację i brać się do działania, a nie odkładać obowiązki na ostatnią chwilę.

Pod koniec każdego miesiąca wypisz, co się zmieniło i co udało ci się osiągnąć. Da Ci to więcej energii do dalszego działania. Może to właśnie ten rok będzie przełomowy i odmieni Twoje życie?

W 2019 roku nie pożałujesz, kiedy zobaczysz, co udało Ci się osiągnąć. Życie ma się tylko jedno i trzeba je wykorzystywać z każdym dniem. Powodzenia!

Roksana Piszczek, kl. III G

Szantaż emocjonalny, czyli perfekcyjna manipulacja

"Jeżeli nie zrobisz tego, to się rozpłaczę" - brzmi dziecinnie, prawda? W taki właśnie sposób działają szantażyści emocjonalni. Ich zachowanie ma na celu wymuszenie takich postępowań, jakich oni by oczekiwali. Najczęściej ten rodzaj manipulacji kierowany jest do bliskich osób, ponieważ z nimi istnieje bardzo mocna więź emocjonalna oraz oprawca wie, co zaboli ofiarę.

Zapewne wielu z nas spotkało się z tym, że zrobiliśmy coś wbrew sobie, aby druga strona, mówiąc kolokwialnie, nie odstawiała scen z udziałem krzyków, płaczu i zgrzytania zębami. Odpuszczanie dla świętego spokoju, bo tak będzie wygodniej - znane, prawda? Mógł to być rodzic, brat, siostra albo nawet przyjaciel. Główne przesłanie szantażu emocjonalnego mówi: "Jeśli nie zrobisz tego, czego ja chcę, to będziesz cierpiał." Tego typu szantażyści nie dopuszczają do siebie myśli, że mogliby usłyszeć odmowę.

Wbrew pozorom szantażyści emocjonalni nie zawsze są cwanymi i przebiegłymi lisami, jakby się mogło wydawać. Niektórzy z nich działają nieświadomie. Nie widzą, że ich relacje z bliskimi przebiegają w nieprawidłowy sposób. Takie posunięcia mogą wynikać głównie z wychowania, przeżyć a nawet mogą być uwarunkowane genetycznie. W skrajnych wypadkach do szantażowania posuwają własne strachy i lęki. Zdarza się, że ogrom złych przeżyć i stresu może tymczasowo zrobić z człowieka oprawcę, a on w swojej niedoli i rozpaczy nie ma nad tym kontroli ani nawet nie jest tego świadom.

Wśród szantażystów emocjonalnych można wyróżnić cztery główne rodzaje postaw. Jedną z nich jest postawa zwana "prokuratorem". Jego zachowanie ma wzbudzać lęk i ukazać obraz tego, co może się stać. Polega na agresji czynnej - czyli skrajnych komunikatach w postaci krzyków i gróźb lub na agresji biernej - milczeniu. Jest to najcięższa forma szantażu.

Tę postawę można wyszczególnić w relacji rodzice-dziecko. W pierwszym wypadku szantaż przeważnie ma skłonić do wyboru między rodzicem a innymi bliskimi osobami. Prowadzi to następnie do kłamstw lub ostatecznie do sytuacji, gdzie którykolwiek wybór to zdrada którejś ze stron.

Kolejną postawą jest "biczownik", która zakłada, że on sam będzie cierpiał, jeżeli ofiara nie dostosuje się do jego żądań. Z jego słów wynika, że on zrobi sobie krzywdę, jeśli nie postąpi się wedle jego rozkazów. Jego słowa są grą na uczuciach, które najprawdopodobniej mają na celu wywołać litość. Jest to postawa dziecinna. "Biczownikami" są osoby zależne, które najprawdopodobniej chcą być otoczone opieką.
Taka forma szczególnie występuje w relacji dziecko- rodzic. Jeżeli chodzi o pierwszą relację, to ma to doprowadzić do tego, żeby dziecko dostało to, czego chce. Może to być pragnienie zabawki, pod groźbą ogromnej histerii i nieszczęścia.

Trzecią postawą jest "cierpiętnik". Chce on wpędzić ofiarę w poczucie winy i tą winą faktycznie ją obarczać. Następnie będzie on oczekiwał, że będzie ona robiła wszystko, aby poprawić jego nastrój. Ta postawa najczęściej rodzi się właśnie z cierpienia. Cierpiętnicy mogą bywać w stanie skrajnej rozpaczy. Zrzucają winę na ofiarę, ale mija długi czas zanim ofiara dowie się, czym tak "zraniła" szantażystę. Mogą to być dni, tygodnie i miesiące przygnębienia przez błahostki. Nie można wyszczególnić konkretnej relacji, w której on się zdarza.

Ostatnią figurą szantażysty jest "kusiciel". "Kusiciel" będzie szantażował, oferując tzw. marchewkę, jeżeli ktoś postąpi wedle jego oczekiwań. Ofiary tego typu szantażu czasami są skłonne uwierzyć, że oprawca ma rację i spełnienie jego oczekiwań polepszy sytuację. Finalnie jednak, jak łatwo się domyślić, korzyści ponosi szantażysta. Jego postępowanie ogranicza się do obietnic i prezentów. Jak zostało to ujęte w książce autorstwa Susan Forward i Donny Frazier: „Kusiciele" nigdy nie dają nic za darmo. Do każdego przepięknie zapakowanego prezentu przymocowane jest wiele sznurków."

Kto może być najbardziej podatny na szantaże? Ofiarą szantażu emocjonalnego może stać się każdy, ale niektórzy są na niego zdecydowanie bardziej podatni. Cechami, które mogą sprawić, że łatwiej ulegniemy szantażowi są:

- niska samoocena,
- duża uległość/ brak asertywności
- potrzeba akceptacji
- problemy z podejmowaniem decyzji
- trudności w ustalaniu granic w kontaktach międzyludzkich.

Bardzo ważne, żeby starać się nie paść ofiarą szantażu emocjonalnego. Jak się przed nim bronić i jak zapobiegać?

Na pewno w kontaktach z szantażystą emocjonalnym należy być delikatnym. Porywczość i bezkompromisowość z pewnością będą kolejnymi kroplami oliwy do ognia szantażu.

Powinno się być także wyrozumiałym i okazywać zrozumienie dla stanowiska, które "oprawca" zajmuje. Przeciwstawianie się szantażowi powinno być stopniowe, ale i stanowcze.

Należy również pamiętać, że długotrwałe ustępowanie szantażyście nie przyniesie niczego dobrego. Poczucie władzy będzie bardzo mocno działać na takiego szantażystę. Szczególnie gdy zobaczy, że szantaże zapewniają mu sukces, to nabierze jeszcze większej pewności siebie i tym trudniej będzie go z tego nawyku wyciągnąć.

Julia Kiwała, absolwentka naszej szkoły w roku szkolnym 2016/2017

"Orfeusz"

~Julia Kiwała~
Absolwentka w roku szkolnym 2016/17



Zamknął oczy Orfeusz
Przez strach za miłością.
Klucz do nich ma ten, który wziął miłość.
Ze złością.
I chyba połknął ją jak haczyk,
Choć na wędkę się nie złapał.
Z przynętą się zabawiał,
A wędkarz (Orfeusz) ogromny miał zapał.
Nawet do samego Hadesu poszedł!
Głową mógł zapłacić,
Byleby swą Eurydykę,
Swą ukochaną
Z Hadesu ocalić.
Lecz gdy była tak blisko,
Wonią go otulała,
Już usta do pocałunku jemu wystawiała...
Tedy się odwrócił, tak dłużyły mu się chwile,
Już u samych bram:
"Eurydyko..."

Ona już leży w Hadesie ze złą Persefoną,
On został sam.
I ją czyniąc samotną.
Jednak królestwo podziemi żadną dla nich barierą,
Bo i Orfeusz za niedługo spotka się z Eurydyką.



O squashu, dyscyplinie i Biegu Rzeźnika, czyli wywiad z Panią Elżbietą Imiołek

1. Dlaczego zdecydowała się Pani nauczać WF?

Zawsze chciałam nauczać WF. Nie wiem, z czego to wynika, nie mam żadnych wzorców z domu, żebym np. chciała naśladować rodziców. Rodzice zupełnie co innego robili w życiu zawodowym. Wydaje mi się, że takim pierwszym impulsem była moja nauczycielka WF. W siódmej klasie przyszła nowa nauczycielka i była zjawiskowo piękna. Miała długie czarne włosy, była bardzo zgrabna i bardzo ładna. Prowadziła bardzo ciekawe, interesujące lekcje. Stwierdziłam, że chciałabym tak jak ona kiedyś być nauczycielką WF. Mam w pamięci takie wspomnienie; jest ono bardzo mocne, bardzo silne, i faktycznie, przez całą późniejszą edukację nie zmieniły się moje plany. W liceum też miałam wspaniałych nauczycieli WF. Także miałam to szczęście, że trafiłam na wspaniałych WF-istów, z bogatą osobowością, naprawdę nietypowych, którzy oprócz tego, że byli dobrymi nauczycielami, byli też wspaniałymi ludźmi. Zresztą do dzisiaj utrzymuję z nimi bardzo dobre relacje, zwłaszcza, że minęło już np. 40, 38 lat, odkąd chodziłam do szkoły podstawowej. Pani WF-istka, ta, która była tak zjawiskowo piękna w podstawówce, dalej ją spotykam, ona dalej jest nauczycielką WF i niewiele się zmieniła, co naprawdę jest wspaniałe. Mam nadzieję, że ja w przyszłości też się niewiele zmienię. I tak zostało, poszłam na AWF. Nigdy nie trenowałam niczego bardzo intensywnie, jestem zdecydowanie zwolenniczką rekreacji ruchowej, a nie sportu wyczynowego. Chwilę trenowałam koszykówkę, ale to nie wpłynęło na moje decyzje, jeśli chodzi o pracę zawodową.

2. Jakie jest Pani najmilsze wspomnienie z pracy w szkole?

To bardzo trudno powiedzieć - jedno najmilsze wspomnienie. To, co najbardziej lubię w mojej pracy to jest to, że każdy dzień jest inny i to jest naprawdę niesamowite, bo jeśli popatrzymy z perspektywy 20 lat pracy w szkole, to można powiedzieć, że w każdej pracy gdzieś tam wkrada się rutyna. A każdy mój dzień jest uzależniony od Waszego nastroju i od mojego nastroju, od pory roku, od zmęczenia, od stresu, czy to początek roku, czy koniec.. Grupa klasowa też codziennie jest inna, bo każda dwójka dzieci czy cała klasa jest zupełnie inna. Więc nie mam takiego jednego wyjątkowego wspomnienia. Bardzo lubię tę pracę. Najbardziej lubię lekcje w klasach, które są nieułożone, które są buńczuczne, w których muszę naprawdę bardzo się starać wymyślać, kombinować, żeby zadziałać wychowawczo na te dzieci i każdy taki komunikat zwrotny od Was mnie cieszy, np. dzisiaj usłyszałam, że po prostu Wy mnie lubicie. To są takie chwile, dla których warto coś robić. Nie chodzi o sam fakt lubienia, tylko chodzi o skuteczność mojej pracy wychowawczej, dydaktycznej. Bo rzecz w tym, żeby dzieci lubiły przebywać na mojej lekcji, żeby chciały coś zrobić. Pomimo tego, że różnie im to wychodzi.

3. Czy ma Pani jakiegoś sportowego idola?

Nie, nie mam sportowego idola. Ja generalnie nie mam sportowych idoli. Tak jak mówię: sport wyczynowy nie jest dla mnie jakimś przykładem. Natomiast uważam ludzi, sportowców, którzy trenują całe lata, pół życia, większość życia, za ludzi o największym harcie ducha, za ludzi najbardziej pracowitych ze wszystkich grup zawodowych.

Mamy w naszej grupie nauczycieli WF np. Panią Justynę Frączek, która jest bardzo skromnym i cichym człowiekiem, ale z drugiej strony bardzo wielkim i silnym charakterologicznie, ponieważ biega i jeździ na rowerze po całym świecie, po górach. Jest taki Bieg Rzeźnika np. w Bieszczadach, gdzie się biegnie 100 km po Bieszczadach. Pani Justynka wygrywa takie biegi, więc jak dla mnie jest to nie do wyobrażenia przebiec 100 km. Jest to wielka rzecz, zdaję sobie sprawę, jak bardzo szkodliwa dla zdrowia, dla kręgosłupa. Natomiast jeżeli ludzie to kochają, to oczywiście to robią i tutaj nie można w żaden sposób przeciwdziałać, sprzeciwiać się własnej pasji, ale ja takich pasji nie miałam nigdy i nigdy zawodowi sportowcy nie byli dla mnie wzorem.

4. Czy ma Pani wyobrażenie naszej szkoły za 10 lat?

Nie, nie mam wyobrażenia. Niestety reforma spowoduje, że najbliższe lata nie będą wyglądać dobrze w naszej szkole, ponieważ dzieci będzie ubywać, a nie przybywać. Mimo tego, że mamy bardzo duże możliwości lokalowe. Nasza szkoła jest przestronna, mamy piękną salę gimnastyczną, ale jeżeli nic się nie zmieni, to przez jakiś czas będzie ona świecić pustkami, więc tutaj nie zastanawiałam się nad tym, trudno mi powiedzieć. Mam nadzieję, że za 10 lat będzie już lepiej.

5. Czy ma Pani jakieś marzenie związane ze sportem?

Nie, takich marzeń nie mam, ale uwielbiam grać w squasha, zaczęłam nawet chodzić na turnieje. Zaczęłam w niego grać 3 lata temu, więc już w życiu dorosłym. Jest to dla mnie bardzo ciekawe, nowe wyzwanie. Jest to oczywiście taka forma rekreacyjna. To dla mnie ogromna przyjemność i wiążę z tym najbliższe lata. Także zamiast siedzieć na sofie wieczorem i oglądać telewizję, choć telewizję też lubię oglądać, to chodzę grać w squasha.

6. Jaka była Pani najzabawniejsza sytuacja w szkole?

Nie mam pojęcia. Staram się, żeby na lekcji nie było bardzo poważnie i żeby były one wesołe. Niestety nie zależy to tylko ode mnie, są klasy, w których nie da się stworzyć takiej atmosfery. Nie mamy do końca wpływu na to, jakie grono uczniów zostanie zebrane w jednej klasie. Jednak zazwyczaj jest śmiesznie, czasami oczywiście albo klasa ma zły dzień albo ja mam zły dzień. Nie zawsze jestem uśmiechnięta, czasem ja też się źle czuję. Trudno jest mi powiedzieć, jaka była najbardziej zabawna chwila w mojej pracy. Staram się, żeby lekcje miały charakter bardziej luźny i bardziej zabawowy, niż żeby była wielka dyscyplina, straszny respekt przed nauczycielem, lęk i w ogóle poważny klimat. staram się tego unikać, bo kto by chciał chodzić na taki WF?

7. Jaki był Pani ulubiony przedmiot za czasów szkolnych?

Biologia.

8. Jaki był Pani najmniej ulubiony przedmiot za czasów szkolnych?

Matematyka.

Natalia Perier i Patrycja Wolak, kl. II C

Przeklęte pocałunki

Nigdy by się do tego nie przyznał, ale ogarnął go strach. Szczególnie teraz, gdy Zazdrość powiedział, że czas spać. Drżącymi dłońmi sięgnął do szufladki szafki nocnej. Mimo wszystko otrzymał wystarczające wyposażenie. Więcej niż normalnie - jako sierota - mógł uzyskać. Pergamin. Świetnie, jeszcze gdyby był tu kałamarz i pióro... Ostatecznie musiał zadowolić się węgielkiem. Kreśląc koślawe litery, wysunął język.

Nazywam się... właściwie jak? Tu panuje ciągły mrok - wychyliłem się przez okno

i myślałem, że oślepłem. Wszędobylska czerń, przesycona zapachem słodkiego jaśminu mąci moje zmysły. Jestem tu... Dzień. Chyba. Nie wiem. Nie pamiętam. Dlatego piszę. Nazywam się... JAK U LICHA!? NIE WIEM! JUŻ NIC NIE WIEM... Zazdrość. Zazdrość patrzy. On jest cieniami, a cienie mnie otaczają... Boję się, boję się... Jestem Shaillo. Tak, tak się nazywam. Shailllo Virgee... I muszę stąd uciec.

- Chyba mam nawet plan. Trzeba wszystko poznać, dowiedzieć się czy obowiązują tu jakieś zasady - szeptał, wciskając fragment pergaminu pod pledy - Znaleźć kolejność, przeżyć i wyjść. Mam tydzień.

Po tygodniu zawsze dostawaliśmy resztki ciał...

- Włożone do kałamarzy, bo tylko tyle z nich zostawało - dokończył dramatycznie Zazdrość, opierając się o framugę drzwi. Shaillo drgnął z przestrachem, ale zaraz odzyskał stracony rezon.

- Właśnie tak - rzucił. Po chwili namysłu przysunął się do progu - A powiedz mi...

- Zasady są proste - przerwał Zazdrość głosem nagle wypranym z rozbawienia i kpiny - Jestem tu zawsze, mogę zrobić z tobą co chcę, jeżeli nocą przekroczysz próg izby. Codziennie będziesz mógł poznać jeden z Grzechów. Nie wolno ci wchodzić do północnej wieży; posiłki będą dostarczane tutaj. Coś jeszcze? - Shaillo przez dłuższy moment przyswajał zasłyszane informacje.

- Jeżeli chcę wiedzieć więcej, kogo mam spytać? - Zazdrość z całej siły uchwycił podbródek młodzieńca.

- Radzę ci przemyśleć, o co pytasz - zamyślił się - I nie nazywać Bezimiennego. Ale dobrze, ja muszę odpowiedzieć na każde twoje pytanie; Nieczystość i Duma - jeżeli wyrażą taką ochotę. Reszta ma zakaz bezwzględny - Shaillo uśmiechnął się nieco złośliwie - Och, musisz mi odpowiadać na wszystkie pytania?

- Więc, jak mam się stąd wydostać? - Zazdrość syknął nagle, rozglądając się dokoła. Jego ciemne włosy uderzyły młodzieńca w twarz - EJ!
- Ciiiszej - warknął Grzech - Pamiętaj, śliczna ofiaro. Nie grzech a zamek, nie imię a klucz. Bezimiennego nie można nazwać, lecz trzeba poznać jego imię, by stąd wyjść - Chyba zaczynała go boleć głowa; Zazdrość mówił zagadkami. Nie nazywać Bezimiennego, lecz poznać jego imię? Jakie imię nosi BEZIMIENNY?! Grzechy nie były grzechami tylko...a. AAA! Skąd ta chora obsesja na punkcie imion, co?! I jeszcze ta tajemnicza północna wieża... Tym razem zaczął ostrożniej, muskając palcami hebanową podłogę.
- Czego... czego żądasz za to, by pozwolić mi bezpiecznie wyjść i wrócić? - wyrzucił szybko - Co on u licha wyczyniał? Co prawda domyślił się odpowiedzi, ale i tak czekał na nią z zapartym tchem.
- Twojego imienia – padło. Shaillo pokręcił głową ze smutnym uśmiechem. Zwrócił błękitne oczy ku górze, przez chwilę kontemplując sufit. Postanowił, że spróbuje negocjować.
- Zbyt dużo - odparł na wdechu. W jakiś dziwny sposób wierzył słowom tego dzieciaka, Chciwości, jeśli dobrze zapamiętał. Nagle wpadł na pomysł.
- Moje imię jest warte codziennych przechadzek i stałego bezpieczeństwa - Coś w głębi mówiło mu, że popełnia błąd.
- Stoi! - zakrzyknął Zazdrość i nim młodzieniec zdążył wycofać się z tej propozycji złapał jego lewą rękę i przycisnął nadgarstek do swoich ust. Błysnęło światło; Shaillo jęknął boleśnie, wyszarpując dłoń.
- Co ty zrobiłeś!? - krzyknął, patrząc zaszklonymi od łez oczyma na nadgarstek. A dokładniej na tatuaż, który go zdobił. Zapowiadało się, że cierniowa opaska będzie towarzyszyć mu do końca życia - To bolało, głupi! - Nie zastanawiając się nad konsekwencjami swoich czynów, z całej siły uderzył Grzech w ramię. Zazdrość parsknął ze zdumieniem.
- Zapewniłem ci ochronę, mój drogi... - Zawiesił teatralnie głos. Młodzieniec potarł kark.
- Shaillo - Poczuł siłę swojej pomyłki, gdy Grzech wciągnął głośno powietrze. Cienie zatańczyły wokół nich, pogłaskały (!) Shaillo po policzku i białych loczkach.
- Więc gdzie idziemy, Shaillo? – Ah, Zazdrość rozkoszował się brzmieniem jego imienia. Młodzieniec wyjrzał przez okno. Prawie niewidoczne promienie świtu przedarły się przez mrok.

- Idziemy poznać tego, kto czeka na mnie dzisiaj- zdecydował. - A po drodze powiesz mi, kogo poznam PO KOLEI - dodał, kładąc nacisk na ostatnie słowa. Gdy przechodził z izby do szerokiego korytarza, uderzył w niego chłód. Drżąc wręcz spazmatycznie, wysłuchiwał słów Grzechu, jednocześnie pocierając ramiona, by uzyskać jakiekolwiek ciepło.
- Och, nawet nie wiesz jak to okropne żyć w tym dworze prawie samotnie, ale do rzeczy – Odchrząknął - Gdy każdy zamek złamiesz, gdy każdy klucz zdobędziesz;
posiądziesz imię JEGO, a wtedy ON przybędzie.
Lecz za nim to się stanie, długa cię czeka droga.
Najpierw napotkasz zazdrość, która omami twój umysł, zawiąże twoje emocje, tak abyś nie był już czuły.
Kolejny zabierze wszystko, on pragnie jedynie krwi twojej... - Zawahał się - Lecz skoro idę z tobą, to cię na pewno obronię.
Trzeci będzie najgorszy, spróbuje twe serce omamić, lecz jak się pewnie domyślasz to się zakończy łzami.
Następny najbardziej niebezpiecznym zamieszkującym tu potworem, jeżeli twej krwi zasmakuje, ja cię tam nie wybronię.
Z piątym, ja powiem szczerze, trzeba się nieźle namęczyć, lecz jeśli okiełznasz dumę, to on za ciebie poręczy.
Szósty jest bardzo drażliwy, agresywny i złośliwy. Jeśli krew twoją poczuje, ja cię nie uratuję.
Ostatni duszy pożąda, gdyż cechę banalną skrywa, jeżeli dasz sobie z nim radę, powie ci jak Bezimienny się nazywa - Shaillo stanął jak wryty w ziemię, spoglądając nieufnie na Zazdrość. Zagadka to pół biedy, ale jej treść...
- Jak to mnie nie obronisz? - wykrztusił - Przecież...
- Och, najdroższy Shaillo, są tu silniejsi ode mnie- powiedział Grzech, mrużąc oczy, które niespodziewanie zalśniły szkarłatem. - Zresztą... - Shaillo został nagle przyciśnięty do ściany. Jego serce zaczęło bić z niesamowitą prędkością, oddech zamarł - Twoja ochrona będzie mnie zajmować, dopóki sam nie wystawisz się na talerzu, by zginąć - Młodzieniec na powrót zaczął oddychać, lecz tym razem szybko i płytko. Z jego ust wydarł się zduszony okrzyk, gdy niespodziewanie poczuł dotyk lodowatych ust na tętnicy szyjnej.
- Co ty...zostaw...co u licha...- wybełkotał, starając się odepchnąć Grzech. Oczy zaszły mu łzami, które zaczęły spływać po policzkach, gdy nagle...

- Och, nie płacz - Zazdrość się śmiał, puszczając go i opierając się o ścianę - Twój kolejny przyjaciel jest za rogiem - On otwarcie z niego kpił. Niespodziewanie w Shaillo zawrzała złość.
- Żal mi cię - rzekł, ledwie hamując swój gniew - Żal mi cię, bo nie potrafisz poczuć tego, co ja, bo twoje serce nie bije, a umysł jest po prostu sprytny. Żal mi cię, bo twoje emocje nie istnieją. Bo ty zazdrościsz mi umiejętności czucia i oddawania uczuć - Grzech zamarł w bezruchu, łapiąc się za głowę. Powoli opuścił ręce i wykrzywił wargi.
- L - szepnął zdławionym głosem - Moją kłódkę właśnie zniszczyłeś - Młodzieniec odetchnął z ulgą. Po czymś takim spodziewał się bolesnej śmierci, ale na pewno nie odblokowania Zazdrości. Pokiwał więc głową w milczeniu. Lecz ta cisza nie trwała długo, przerwana przez pisk.
- Shaillo, Shaillo, pobaw się ze mną! - Nagle w pasie oplotły go wątłe dziecięce ramiona. Błyskawicznie spojrzał w dół. Roześmiana buzia chłopczyka wywołała w nim nagły przypływ radości - Pobaw się ze mną! - Shaillo kierowany nieznaną siłą pochylił się, by podnieść dziecko. W chwili, gdy on przytulił chłopca, Zazdrość syknął przeciągle, rzucając się do nich. Oczy młodzieńca rozszerzyły się w bólu, usta rozwarły, tworząc idealne "o". Zazdrość złapał dziecko za kark.
- Liczę do trzech - warknął złowrogo - Jeśli skończę liczyć, a twoje kły dalej będą w jego szyi to ci skręcę kark!
- Nie – wydusił - Niech się napije. Przecież to Chciwość, czyż nie? - Dzieciak natychmiast podniósł główkę, ukazując upapraną w krwi twarzyczkę.
- Rzeczywiście jesteś świetny - zachichotał - E.- Młodzieniec zachwiał się niebezpiecznie odstawiając chłopczyka na ziemię. L.E. Le... Początek słowa? Początek... imienia? Oczywiście! Klapnął na ziemię. "Nie nazywaj Bezimiennego". To przecież proste... Oparł głowę o ścianę. Grzechy to zamki, które po otwarciu wyjawiają sekrety. Litery wypowiadane przez kolejne Grzechy ułożą imię. Imię, które będzie jego kluczem do wyjścia. "Nie grzech a zamek, nie imię a klucz". Zaśmiał się cichutko, odgarniając białe loczki z twarzy.
- Shaillo, musisz odpocząć. Zaraz zapadnie noc, a twoja izba jest po drugiej stronie dworu - Zazdrość pomógł młodzieńcowi podnieść się z podłogi. Ale Shaillo energicznie zaprotestował.
- Prześpię się tutaj, przypilnujesz mnie - szepnął - Masz dbać o moje bezpieczeństwo - Grzech z widocznym niezadowoleniem pozwolił młodzieńcowi ponownie się położyć się na ziemi, sam usiadł obok, okrywając go swoim paltem.

- Śpij – westchnął – Odpoczywaj - Zasnął. Noc minęła błyskawicznie, jakby była krótsza od tej zwyczajnej. Zresztą z dniem to samo. Miał może dziesięć godzin. Przecierając znużone oczy, ciągle okryty ubraniem Zazdrości, otwierał coraz to nowsze drzwi, lecz napotykał same puste izby.
- A nie łatwiej byłoby, gdybyś powiedział mi, gdzie i kim jest kolejny element?! - wściekł się w końcu młodzieniec.
- Niee - zaśpiewał Grzech, bawiąc się włosami. - Zgadnij kto to, a powiem ci, gdzie - Shaillo przystanął. " Spróbuje twe serce omamić".
- To może być... Duma albo Nieczystość. - Zerknął na Zazdrość, oczekując wsparcia - Oj, no weź...- Grzech uśmiechnął się złośliwie.
- Serce, serce, serce... Omamia serce, bo... Ciało jest czymś, co może mieć zawsze - wymamrotał - Nieczystość. Powiedz mi. Gdzie jest Nieczystość? -Shaillo miał chwilę, aby cieszyć się swoim geniuszem. Niezbyt długą.
- Nieczystość jest w centrum. A centrum nazywa się tak, jak to, co kołacze w twojej piersi. I znajduje się po tej samej stronie. - Młodzieniec gwałtownie poczerwieniał w gniewie. Już nabierał powietrza, żeby krzyknąć, gdy nagle przybyło olśnienie. Energicznie otworzył drzwi znajdujące się po jego lewej stronie. Usłyszał śpiew. Piękny i czysty, ale jednocześnie smutny.
- Tam musisz wejść sam - wymruczał Zazdrość - Mnie nie wolno. Takie są zasady – Shaillo z zapartym tchem przekroczył próg izby. Śpiew się urwał i młodzieniec znieruchomiał.
- Och, wejdź, ofiaro - zaśpiewał Nieczystość, spoglądając spod rzęs - Shaillo, tak?
- T...t...tak - zająknął się młodzieniec. Cóż, nie mógł powiedzieć, że to, co miał przed sobą widywał na co dzień. Otóż przy harfie, na małym stołeczku siedział mężczyzna. Smukły, wysoki, bladolicy o długich czarnych włosach i srebrzystych oczach. I nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby nie to, że ubrany był jedynie w nocą koszulę. Bosymi stopami dotykał zimnej, kamiennej posadzki. - Och, cóż tak stoisz, siadaj. Będę śpiewał, siadaj i słuchaj - I rzeczywiście usiadł, wsłuchując się w pieśń Grzechu. I trwał tak zasłuchany, nie wiedząc nawet ile czasu minęło, odkąd przekroczył próg izby. Ta muzyka była piękna, chwytała za jego wrażliwe serce. Serce omamione muzyką... Gwałtownie poderwał się z miejsca.
- Cudowna pieśń - rzucił, przerywając Nieczystości w pół słowa - Ale nie po to tu przybyłem.

- Powiedz mi, drogi Shaillo, czy byłeś kiedyś zakochany? - To pytanie było co najmniej nieoczekiwane. Niechciane. Młodzieniec zarumienił się, opuszczając głowę.
- Jest pewna dziewczyna...
- Oh, dziewczyna - Nieczystość przymrużył oczy - I jak daleko z nią zaszedłeś?
- My... To znaczy... - Shaillo przypomniał sobie nieśmiałe uściski i niezgrabne pocałunki, którymi się obdarzali.
- Bo widzisz, ja nie jestem tu bez powodu - wyszeptał Grzech. Jego oczy wyraźnie wpatrzone w przestrzeń powiedziały Shaillo, że Nieczystość zagubiony jest we wspomnieniu. - Bo widzisz, ja też kiedyś kochałem. Szczerze i z całego serca. I przez to się mnie pozbyto. Przez ten jeden błąd. Niewłaściwą miłość. Niewłaściwie ulokowane pragnienia. Bo nie pragnąłem, tak jak inni, pięknej kobiety przy boku, które będzie mnie ubóstwiać - Przerwał, przenosząc smutne spojrzenie na Shaillo - To było zakazane uczucie. Nikt nie patrzyłby na to przychylnie. Obiekt moich uczuć też. Dlatego jestem - Rozłożył szeroko ramiona - I jak to oceniasz? Nadal chcesz tu być?
- Nie mnie to oceniać - obruszył się młodzieniec - To w pełni twój wybór. I ... jeżeli to twoja wola, ja to akceptuję. - Nie wiedział skąd taki nagły przypływ współczucia. Śmiech. Tak, tego się spodziewał. Chociaż... ten chichot był inny. Histeryczny. Zerknął na Nieczystość i to, co ujrzał przeraziło go. Łzy. Łzy, których nie umiał zatrzymać. Grzech płakał. Tak po prostu, jak zwykły człowiek.
- T, drogi Shaillo i oby choć twoja miłość znalazła wzajemność - Shaillo uśmiechnął się blado. O ile wróci... Let. Jest coraz bliżej celu.

Wiktoria Zalewska, III C

Okrutna prawda, czy niewinne kłamstwo?

Bywają takie sytuacje, w których już nie wiemy co robić. Przecież szczere wyznanie wcale nie polepszy tego, co dzieje się w tej chwili. Kara, brak zaufania i wielkie poczucie żalu... No, na co jeszcze czekasz? Przecież to niewinne kłamstwo, nikt się nie dowie!

Ale chwila, moment, przemyślmy to jeszcze raz na chłodno. Wiadome jest, że czasem choćby lekkie podkoloryzowanie faktów jest dla nas korzystne, przykładowo, gdy poznajemy jakąś osobę, lekkie ubarwienie historii z dzieciństwa nie przyniesie wielkich skutków w przyszłości. Bo kto wspominając nas w rozmowie z innymi będzie przytaczał to zdarzenie, no kto? Poza tym, dodaje nam to niejako pewności siebie; za to, upiększanie swojego życia ma też drugą stronę medalu, myślę, że dość oczywistą dla większości. Bowiem wszystko ma swoje granice, a przekroczyć je jest łatwiej niż sądzimy. Wkrótce to niepozorne koloryzowanie staje się kłamstwem, ba, nawet ów koloryzowanie jest kłamstwem, jednak sumienie nas bardzo po nim nie gryzie, jak bywa w innych sytuacjach.

Na poprzednim przykładzie rozwińmy temat negatywnych skutków. Zacznijmy od podstaw takiego kłamania. Nigdy nie wiemy, jak fałszywe informacje odbiją się na nas w przyszłości, przy poznawaniu, w relacjach pracodawca - kandydat itp. Przecież nigdy nie wiadomo, czy osoba x nie zna osoby y, a to właśnie ta persona możliwe, że odegra w naszym życiu ważną rolę. Poza tym, jak w budowaniu długotrwałych i poważnych relacji służyć nam będzie kłamstwo? Prawda prędzej, czy później wychodzi na jaw, a to wcale nie służy nam dobrze. Momentalnie owocująca znajomość staje pod wielkim znakiem zapytania. Ale przecież prawda jest nudna, nieraz kompromitująca...

Myślę, że kandydat na przyjaciela doceni szczerość i zaangażowanie w rozwój relacji, a w sytuacjach konfliktowych wyznanie, co nam leży na sumieniu jedynie pomoże w rozwianiu wątpliwości. A poczucie winy? Dawno zażegnane, gdyż nie ma nawet takiej możliwości, prawda robi nam jedynie przysługi.

Fałsz czy prawda? Co wybieracie?

Emilia Chudy, III C

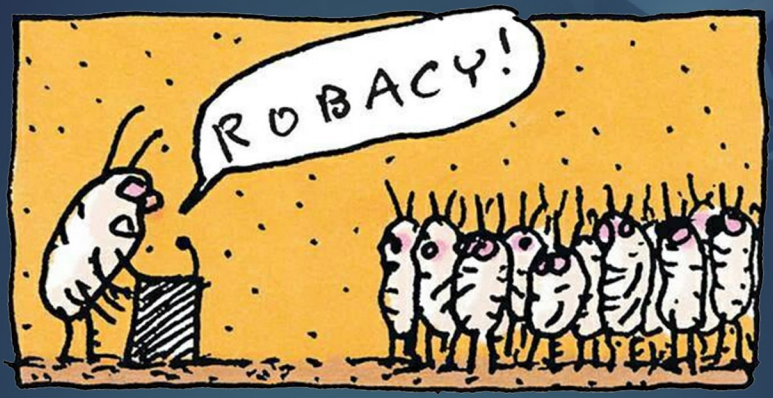
Inny = gorszy? Niekoniecznie!

Dlaczego tak ciężko jest nam zaakceptować kogoś, kto odstaje od naszych oczekiwań? To proste: ludzie boją się inności, ponieważ to jest coś nieznanego. Boją się, że ktoś może przewyższyć ich i zostaną w tyle. Że ktoś zajmie ich miejsce; to najprostszy i najczęstszy powód. Ludzie przyzwyczajeni są do standardów - zawsze osoba, która odróżnia się od reszty naszego otoczenia jest inaczej traktowana, gorzej. Ludzie nie są przyzwyczajeni do bardzo odstających, jeśli można to tak nazwać, osób. Ale czy warto się obawiać innych ludzi, którzy prezentują siebie w inny, bardziej wyrazisty sposób? Moim zdaniem trzeba kogoś zaakceptować, aby później można było go zrozumieć. Owszem, pierwsze wrażenie jest ważne, ale czy można pochopnie oceniać ludzi? To nie jest na miejscu. Musimy się jednak przyzwyczaić, że zawsze znajdzie się jedna albo kilka osób, które postanowią odstawać - w dobrym znaczeniu tego słowa - od reszty. Mają swój własny styl, swoje zachowanie i trzeba to odbierać pozytywnie, ponieważ takie osoby się ceni. Wiedzą, czego chcą, wiedzą, jak się prezentować i do czego dążą.

Moim zdaniem takie osoby mogą być autorytetami dla ludzi, którzy nie mają pomysłów na siebie. Musimy jednak patrzeć na to z umiarem, ponieważ – tak, jak trzeba oddzielić dobro od zła, tak samo trzeba w tym przypadku oddzielić dobry autorytet od negatywnej osoby. Musimy wiedzieć, co możemy przyjąć do siebie, a co najlepiej odtrącić, aby nie urazić siebie ani bliskich.

Natalia Gąsior, III E

Kącik Śmiechu



Moje lenistwo jest dokładnie jak cyfra 8. Jeśli się położy, to staje się nieskończone.

- Czy powinienem iść do psychiatry? - zapytał sam siebie Jasiu. Odpowiedzi były podzielone.

